


# Między poznaniem a działaniem

Poznanie istoty rzeczy jest kluczem skutecznego działania. O ile chcemy zmieniać świat wokół nas, to pierwszym wysiłkiem na drodze realizacji tego celu jest wszechstronne poznanie tego świata. Najpierw trzeba poznać świat w jego pełnym, ekologicznym, duchowym wymiarze, by nasze działania nie traciły silnego gruntu pod nogami. Tym niezawodnym gruntem jest właśnie poznanie.

Zewsząd spotykamy się z masą "reformatorów" chcących zmieniać rzeczywistość wokół nich.  Zarzekają się o chęci uczynienia świata lepszym, bardziej dostatnim, bogatszym. Wszystkie te jednak zapewnienia nabierają właściwego sensu tylko wtedy, kiedy zrozumiemy, w jaki sposób dany "reformator" postrzega otaczający go świat. Jeśli reformę rolną inicjują urzędnicy, dla których ziemia jest tylko fabryką produkującą płody rolne, to efekt takich zamierzeń nie może iść ku faktycznej poprawie stanu rolnictwa w jego całościowym, ekologicznym, duchowym sensie. Jeśli jednak reformator taki przejęty jest świętą myślą, że ziemia to żywe ciało (a gdzieś w podświadomości myśli o niej jak o "Matce Ziemi"), że to fizyczna podstawa dla wszelkich życiowych procesów, to wtedy jego działania nabiorą zupełnie innego wymiaru. Człowiek taki inspirowany jest bowiem owym szerszym, pełniejszym poznaniem, które pozwala mu podejmować odpowiednie działania przy jednoczesnym unikaniu działań szkodliwych.

Z mojego punktu widzenia świat nie da się przeobrazić ku lepszemu, jeśli nie posunie się wiedzy o nim o szczyble w górę. Ku niebu... Tkwimy bowiem w materialistycznych okowach, odgradzeni betonowym bunkrem scjentyistycznej wiedzy o świecie fizycznym. Jednak fizis to tylko jedna odłona świata, istotnie najbardziej napierająca na kanały zmysłowe człowieka, ale na Boga trzeba o tym wiedzieć, bo inaczej nasze działania przepojone będą nie wiedzą o świecie, lecz zwyczajną ignorancją, która skutkuje grzechami. Byli już tacy, którzy zawracali rzeki podług własnej ambicji, zupełnie nie przeczuwając (to cecha ignorantów), że przynieść to może fatalne skutki. Byli reformatorzy edukacji, którzy wychowanie dzieci sprowadzali do wymiaru szkolenia rekrutów traktując je jak małych żołnierzy, których trzeba nauczyć przede wszystkim karność. Skąd brały się motywy ich działań? Z ignorancji, rzecz jasna. Z braku wiedzy na temat istoty dziecka; z redukcjonistycznej wiedzy zakładającej, że małe dziecko to taki mały dorosły, któremu trzeba pomóc jak najszybciej dorosnąć.

Brak wiedzy o świecie stawał się zatem przyczyną fatalnych działań tak w wymiarze ludzkim, jak i ekologicznym. Chociaż można powiedzieć, że wiedza ta może i była czasami szeroka - scjentyzm dokonał bowiem w odkrywaniu zagadek fizis imponujący postęp. Ale rozpościerając szeroką niczym płachta wiedzę o fizis zapomniał nadać jej duchowej głębi. Nie pozwolił, by ta wiedza swobodnie falowała w rytmie życiodajnego tchnienia pneumy (z gr. Duch) niemiłosiernie przygważdżając ją do ziemi.


I dziś oto mamy świat, który dzięki rozwojowi cywilizacyjnemu bodaj po raz pierwszy w naszej ludzkiej historii byłby w stanie sprostać chyba wszystkim wyzwaniom i zagrożeniom ekologicznym i społecznym, lecz tego nie czyni, ponieważ zajęty jest czymś zupełnie innym. Edukuje się dzieci nie po to, by wszechstronnie i głęboko rozumiały i odczuwały świat w jego potrzebach, ale po to, by umożliwić im karierę ("edukacja dla kariery" - sic!) w trudnym, pełnym wyzwań (jak się im wmawia) świecie. Oczywiście nikt tu nie ma na myśli wyzwań światopoglądowych, których raczej powinna się domagać zatruta i zaszczuta ludzkość, ale sprowadzone ku ziemi zabiegi, aby na przykład zawsze szukać pracy lepszej (czyt. lepiej płatnej), umieć się dostosowywać do szybko zmieniających się warunków - słowem, szkoła powinna dostarczyć na rynek sprawnego robocika, który wykona każde polecenie przełożonego, a napędzany będzie świadomością, że jeśli nie zostanie najlepszym, to ktoś

zajmie jego miejsce. Szkoły zawczasu przygotowują do schizofrenicznego wyścigu o palmę pierwszeństwa poprzez bezwzględne stosowanie systemu oceniania, nagrody dla "najlepszych" uczniów itp.

Dopiero uświadomienie sobie tego faktu może skłonić do namysłu. Namysł stać się może początkiem twórczej myśli, która poprowadzi do zrozumienia. Z chwilą zrozumienia osiągamy potrzebne poznanie (wiedzę), aby nasze działanie nie przynosiło szkód. Tylko w ten sposób:

### **namysł - myśl - zrozumienie - poznanie - działanie**

Działanie bez poprzedzających je myśli pozwalających zrozumieć świat w jego jak najszerszym wymiarze będzie przynosiło jedynie szkody nam i temu światu.

Pierwszym krokiem na tej drodze jest zrozumienie prawdziwej natury człowieka, który jest  konstrukcją nie tylko fizyczną, ale i psychiczną, oraz przede wszystkim duchową. Z chwilą, gdy przyjmimy taki punkt widzenia, przez pryzmat owej triady: *soma - psyche - pneuma* (ciało - dusza - duch), musimy wtedy niejako zgodzić się, przystać na respektowanie człowieka w jego pełniejszym wymiarze. Dotąd widzieliśmy człowieka jako odrębny twór; nasza materialistyczna aksjologia kazała nam widzieć jednostkę ludzką i nic więcej. Jednostki takie żyją obok innych jednostek tworząc społeczeństwo - atomizacyjna skłonność takiego światopoglądu generuje wprost albo pobocznie postawę zwaną egocentryzmem, egoizmem. Człowiek, który postrzega siebie jako postać zupełnie odrębną od innych ludzi zainteresowany będzie przede wszystkim sobą. Jego działania w mniejszym bądź większym stopniu nacechowane będą dbaniem tylko o własny interes. Altruizm rodzi się zaś z postawy przeciwnej - z przecucia, że mamy jednak coś ze sobą wspólnego.

Wyobraźmy sobie człowieka, który działa na rzecz obrony lokalnej rzeki przed zanieczyszczeniem ściekami. Motywem tych działań może być zarówno pobudka egocentryczna ("bo nie chcę, aby mi śmierdziało!") lub altruistyczna ("ponieważ rzeka to żywy ekosystem!"). Pobudka egocentryczna wypływa z zafałszowanego widzenia świata ("liczę się tylko ja, mój interes!"), zaś pobudka altruistyczna bierze się właśnie z pełniejszego rozumienia i odczuwania świata ("nie ma specjalnej różnicy pomiędzy mną a tą rzeką - bowiem oboje jesteśmy żywi! Skoro ja mam prawo żyć - prawo takie posiada również ta rzeka!"). Oczywiście tak zarysowana postawa altruistyczna wymaga człowieka nie tylko myślącego, ale i czującego (odczuwającego). Człowiek taki swoją wiedzę o potrzebie szacunku i obrony każdej żywości wywodzi z siebie, ze swojego przecucia. Wielu ludzi ulega takim przecuciom, lecz niestety nie podejmują oni trudu, aby to przecucie przyoblec w poznanie (wiedzę). I niestety z czasem gaśnie w tych ludziach młodzieńcza żarliwość. Owe przecucia rozpalające ich serca do świętego czynu w obronie drzew, rzek, zwierząt czy ludzi z czasem gasną... Górę bierze świat ze swoim materialistycznym hasłem "liczysz się tylko Ty! Zadbaj o siebie! Ustaw się! Wszystko inne to tylko młodzieńczy idealizm!".

Jak ustrzec się przed tego typu pułapką? Już zostało to powiedziane: ów młodzieńczy idealizm przyoblec należy w poznanie, w wiedzę. W idealizmie tym przebłyskuje bowiem pewne przecucie, przeciwne materialistycznej skłonności do atomizacji - że oto wszystko co żywe jest wspólne, ma wspólny korzeń, wyrasta ze wspólnego pnia. Tą wspólnotą jest Życie! Przecucie to należy zatem obrócić w dogłębne poznanie. Jest bowiem tak, iż rzeczy często jawią się nam najpierw w przecuciu, domagając się z kolei od nas ich zrozumienia, które posunąć możemy już tylko naszym wysiłkiem, naszą wolą poznania.

**Rafał Węgrzyn**